

**POWROTY
Z BEZDROŻY**

K&S. ADAM BONIECKI MIC

POWROTY Z BEZDROŻY



NOTATKI NA MARGINEŚACH BIBLI

WYDAWNICTWO WAM

SPIS TREŚCI



Słowo wstępne	7
I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU	11
Wielki Post	13
Jak mówić o Bogu	17
Kuszenie Jezusa	23
II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU	29
Wbrew własnemu sercu	31
Między zachwytem a banalnością naszych dni	37
Dwa Przemienienia	43
Drugie nawrócenie	45
Trzy namioty	53

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU	59
Rośnie i nie przynosi owoców	61
Jestem, który Jestem	65
Nie będziesz wzywał do czczych rzeczy	71
Urynkowanie wiary	79
IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU	85
To światło uprzykrzone	87
Baczenie, byście się wzajemnie nie zjedli	93
Ci, co myślą,	
że znają wszystkie odpowiedzi	97
Tylko fotografie i kremówki	103
Czy uwierzyliśmy miłości?	107
V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU	111
Kto z was jest bez grzechu	113
Bezinteresowność (po co tyle tego olejku?)	117
Podwójna zdrada	121
Wielki Czwartek	129
Zmartwychwstanie	133

SŁOWO WSTĘPNE

Słowa Izajasza: *Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze* (Iz 53, 6) dobrze wprowadzają w Wielki Post, jeśli ten okres traktujemy jako czas wejścia w siebie, refleksji nad tym, jak żyjemy, i nad naszą wiarą. Wciąż wybieramy jakieś własne drogi i nie byłoby to nawet złe, gdyby nie prowadziły one na bezdroża. Oczywiście każdy sam wydeptuje drogę własnego życia. W teatrze świata nie odgrywamy jakiejś wcześniej napisanej dla nas roli, ale tworzymy własne życie, i to bez próby generalnej, na żywo i jednorazowo.

Co innego jednak iść własną drogą, a co innego zmylić kierunek. Któż z nas nie zmienił kierunku, bo uległ pokusie pięknych widoków, bo mu się wydało, że droga wiodąca nieco w bok będzie mniej męcząca albo że będzie wygodnym skrótem? Dopiero widząc, gdzieśmy zabrnęli, zaczynaliśmy pytać o kierunek. Historia naszej wiary to historia odejść z drogi i powrotów. Dla wierzącego Wielki Post powinien być czasem sprawdzenia kierunku i powrotu na właściwy szlak. Kierunek wskazuje nam Ewangelia: słowa i czyny Jezusa. Dlatego te zapiski zatytułowałem „Powroty z bezdroży”.

Zebrałem tu trochę kazań i medytacji nawiązujących do wielkopostnych czytań liturgicznych. Korzystałem przy tym z archiwum, w którym mam notatki do kazań i wielkopostnych konferencji rekolekcyjnych z kilku lat. Opracowałem je w taki sposób, żeby się nadawały do czytania. Czasem jedno czytanie jest przedmiotem kilku rozważań. Mam nadzieję, że Czytelnik nie weźmie mi za złe nieuniknionych w takich przypadkach powtórzeń, bo każdy tekst skupia się na czymś

innym. Nie chciałem łączyć tych rozważań w jedno, bo choć opierają się na tym samym fragmencie Pisma, to każde, przynajmniej w moim zamierzeniu, skupia się na innym jego aspekcie.

Tak komponując ten zbiorek medytacji, kierowałem się przekonaniem, że liturgiczne lektury wielkopostnych niedziel są dobrym duchowym pokarmem na czas pokuty i nawrócenia. Powracają w liturgicznym cyklu co trzy lata i odczytując je na nowo, zawsze można w nich odkryć niezauważone wcześniej ważne treści.

Zamieszczone w tej książeczce teksty są zapisem moich przemyśleń, które czasem były inspirowane lekturą bliskich mi autorów, jak Gianfranco Ravasi (dziś kardynał), Alessandro Pronzato, bp Jan Pietraszko i inni. Są oni w jakimś stopniu współautorami tych rozważań. Ich myśli tak bardzo sobie przyswoiłem, że nie potrafiłem później ustalić, które elementy tekstu zaczerpnąłem od nich i konkretnie od kogo. Mam nadzieję, że mi ten brak cudzysłowów i odnośników wybaczą.

SŁOWO WSTĘPNE

Wyrażam więc wdzięczność moim Mistrzom, a także grupie przyjaciół, z którymi prawie w każdy piątek, przy kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia na warszawskich Stegnach, dzielimy się przemyśleniami na temat czytań liturgicznych na najbliższą niedzielę. Moi drodzy, zapewniam was, że nawet wtedy, kiedy w kazaniu nie widać wyraźnego śladu naszych piątkowych rozmów, to zawsze są one dla mnie ważną inspiracją.

1 stycznia 2017

I NIEDZIELA
WIELKIEGO POSTU

WIELKI POST

Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła (Mt 4, 1).

Wielki Post powinien być oazą, w której wierzący zatrzyma się, by wejrzeć w swoje sumienie. W ciszy rodzą się wielkie pytania, które czasem porażają.

Historia naszego wnętrza jest historią naszej wolności. A wolność jest przestrzenią. Pustynią. Rodzi się tam także pokusa, zawsze ta sama, co w opowieści z księgi

Genesis: by samemu decydować, co jest dobrem, a co złem. Grzech bowiem jest wolnym wyborem dobra (zła jako takiego nikt nie wybiera) – wbrew ufności Bogu. I dopiero ten mój wybór może mnie odgradzić od Boga. Nie Boga ode mnie, ale mnie od Boga. Boga ode mnie nigdy nic nie odgradzi. By zburzyć mur, potrzebuję odwagi. Odwagi, by powiedzieć: zbłądziłem. I wyruszyć w powrotną drogę do domu Ojca.

Historia naszych kuszeń, naszych grzechów, jest wpisana w historię kuszenia Chrystusa. Pokusę chleba – stawiania na pierwszym miejscu tego, co cielesne, materialne – zwyciężę wiernością Słowu Bożemu. Pokusę świątyni (kształt naszej wiary i naszych praktyk) pokonam odrzuceniem pseudoreligii, która chce się Bogiem posługiwać, a nie Bogu służyć. Z pokusą góry („dam ci władzę”) uporam się poprzez odrzucenie nawet podświadomych snów o władzy i uznanie, że tylko jeden Bóg jest Panem, a my wszyscy jesteśmy braćmi.



Wolimy nie sięgać zbyt głęboko w siebie. Ciszka i pustynia to miejsce wielkich, trudnych dla nas pytań, bez nich jednak można się zgubić. Takie rozważania też mogą się okazać pułapką, mogą sprawić, że nasza uwaga jeszcze bardziej skupi się na naszej własnej osobie. Dlatego od pytania (ważnego), kim jest dla mnie Bóg, ważniejsze jest przypomnienie, kim ja jestem dla Boga.

JAK MÓWIĆ O BOGU

Gdybyście Mnie poznali, poznalibyście i mojego Ojca (J 8, 19).

Jak dziś mówić o Bogu? Cała nowa ewangelizacja ma być odpowiedzią na to pytanie... Św. Augustyn powiada, że „kiedy mówimy o Bogu, nie jest o Bogu to, co mówimy”, a papież Grzegorz zwany Wielkim (który uważał siebie za „sługę sług Bożych”) powie: „Wielkość Boga głosimy na nasz sposób, to jest jękając się, bełkocząc”.

Jak mówić? Są jeszcze inne, nieco zapomniane pytania. Nie pytamy na przykład, dlaczego mamy o Nim mówić. Nie pytamy, co to znaczy „mówić o Bogu”, ani „kto to jest Bóg”. Zupełnie, jakby te kwestie już były wyjaśnione. Pytanie „jak?” jest w duchu tego czasu, wymaga odpowiedzi praktycznej. Jakby chodziło o to, by wiedzieć, „jak to działa”.

Nowa ewangelizacja niekiedy rozumiana jest jako unowocześnienie metod, sięgnięcie w głoszeniu Słowa po zdobycze techniki komunikacji. A więc sama Ewangelia nie działa? Czy zadziała dopiero Ewangelia plus multimedia, Oblicze Boga plus Facebook, Duch Święty plus Twitter, Dobra Nowina jako news? Pasjonuje nas i bawi postęp techniczny, nowe możliwości, a to po trosze sprawia, że zapominamy o treści. Technika pozornie ułatwia spotkanie: spotkać kogoś na blogu jest bezpieczniej, niż spotkać w realu. Tylko czy naprawdę łatwiej się rozmawia z awatarem niż z żywym człowiekiem? Może i łatwiej, ale co to za rozmowa? Spotkanie czy zabawa w spotkanie? To w związku z tym, że koncentrujemy się na pytaniu „jak?”...

Do kogo mówić o Bogu? W mówieniu nie do konkretnego człowieka, tylko mówieniu „ogólnie” jest jakaś arogancja. Mówić jako chrześcijanin do niechrześcijan? Czy mam coś do powiedzenia, jeśli samemu nigdy się nie wsłuchałem w Słowo Boże? Nie mówimy do prymitywnych ludów. Nasz odbiorca powie: „Znam dobrze wasz produkt, jest mało praktyczny, mam już dwa albo trzy takie w piwnicy”.

Jak za czasów Jezusa i Apostołów: jedni słuchać nie chcieli, inni owszem, chcieli, lecz odbierali wszystko po swojemu. I byli tak zachwyceni, że zapragnęli... uczynić Go królem.

A On? *Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę (J 6, 15). Uciekł...*

Jednak zostawił „instrukcję”: *Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą przed królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie*

obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić (Łk 21, 12–15).

Czy to jest odpowiedź na pytanie, jak mówić o Bogu? Jeżeli Bóg coś powiedział o sobie, to powiedział swoim Słowem, którym jest Jezus Chrystus. Ale czy historyczne wydarzenia sprzed dwóch tysiącleci, nawet jeśli są dostatecznie udokumentowane (co jedni uznają, inni nie), mogą kogokolwiek przemienić, zmieniać postać tego świata?

Jezus mówi przez tych, którzy idą Jego drogą (krzyżową i drogą światła – radości). Każdy z nas swoim życiem mówi o Bogu, którego nie ogarnia, nie pojmuje.

Podczas konsystorza 18 lutego 2012 r. Benedykt XVI przemawiał wprawdzie do nowych kardynałów, ale to, co wtedy powiedział, stosuje się i do nas: „logika, którą rozwija i wyciska na naszym codziennym życiu autentyczna wiara, nie jest światowym stylem władzy i chwały. (...) Panowanie i służba, egoizm i altruizm, posiadanie i dar, interesowność i bezinteresowność: te

głęboko sprzeczne logiki ścierają się ze sobą w każdym czasie i w każdym miejscu. Nie ma żadnej wątpliwości co do drogi obranej przez Jezusa: nie ogranicza się On jedynie do jej wskazania uczniom ówczesnym i dzisiejszym słowami, ale żyje nią w swoim własnym ciele”.

Następnie Benedykt mówił o symbolice kardynalskich szat: „Nowym kardynałom powierzona jest posługa miłości: miłości Boga, miłości Jego Kościoła, miłości braci z bezwzględnym i bezwarunkowym poświęceniem, w razie potrzeby aż do przelania krwi, jak mówi formuła nałożenia biretu i jak wskazuje czerwony kolor noszonych szat”.

O Bogu mówią nie tyle hierarchowie (kardynałowie w swoich purpurowych szatach, papież), ale święci – tacy jak św. Franciszek z Asyżu, błogosławiony zek ks. Władysław Bukowiński, jak Jan XXIII, jak Jan Paweł II. Oczywiście najlepiej jest wtedy, gdy hierarcha jest świętym.